



kairos

XX NIEDZIELA ZWYKŁA

17.08.2025

Nr 11(146)/2024

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

www.parafijasienica.eu

EWANGELIA (ŁK 12, 49-53)

Jezus powiedział do swoich uczniów: «Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, ażeby już zapłonął. Chrztost mam przyjąć, i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie. Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pię-

cioro będzie podzielonych w jednym domu: troje stanie przeciw dwojgu, a dwoje przeciw trojgu; ojciec przeciw synowi, a syn przeciw ojcu; matka przeciw córce, a córka przeciw matce; teściowa przeciw synowej, a synowa przeciw teściowej».

KOMENTARZ

Słowo Boże, które daje nam Kościół na dzisiejszą niedzielę na różny sposób mówi o trudnościach związanych z wyznawaniem wiary. Wiara i jej wyznawanie jest sprawą bardzo ważną, to może brzmieć jak jakiś truizm. Jednak dlaczego jest to tak ważne? Ze względu na Osobę Boga, który jest podmiotem naszej wiary, w którego wierzymy. Bóg jest Osobą najważniejszą. Jest Osobą tak ważną, że oczekuje z naszej strony jasnego opowiedzenia się: za lub przeciw. Często musimy zajmować stanowiska w różnych sprawach. Lecz nade wszystko potrzebne jest opowiedzenie się za lub przeciw Bogu. Nie ma trzeciej możliwości. Pozostanie obojętnym, wyczekującym, jest tak naprawdę opowiedzeniem się przeciwko. Nie jest łatwo podjąć tak ważną i brzemienną w skutki decyzję woli...

Taka, czy inna postawa wobec Pana Boga promieniuje na wszystkie inne pomniejsze decyzje podejmowane w życiu. Jezus zwraca uwagę, że opowiadając się za Nim możemy wywołać bardzo poważne konflikty, także wśród swoich najbliższych. To boli jeszcze bardziej, gdyż to właśnie od naszych najbliższych w pierwszej kolejności spodziewamy się zrozumienia, akceptacji, pomocy. Chrystus mówi o tym, że przynosi na ziemię rozłam, nie pokój. Jak to pogodzić z tym, że na innym miejscu Jezus mówi, że daje ukojenie? Decyzja pójścia za Nim, pozbawiona wszelkich zastrzeżeń, może kosztować w życiu bardzo wiele. Może spotkać się ze

sprzeciwem ze strony najbliższych. To, co proponuje Jezus jest tak radykalnie inne od tego, co proponuje świat, że w sposób nieunikniony prędzej, czy później dochodzi do konfrontacji.

Opowiedzenie się za Jezusem jest możliwe dzięki mocy Ducha Świętego. Ogień, o którym mówi Jezus, najczęściej jest odczytywany jako ogień Ducha Świętego, który zostanie posłany na uczniów Chrystusa. Ogień rozпали serca wyznawców Jezusa do pełnego i gorliwego życia według Ewangelii, pomimo rozmaitych przeciwności.

Ogień jest też symbolem walki wewnętrznej, która toczy się w sercu wierzącego. Ciągłe napięcie pomiędzy kroceniem za Bogiem, a podążaniem ścieżkami świata nieustannie nam towarzyszy. Sami doskonale zdajecie sobie sprawę, jak często stajecie wobec wyborów, w których trzeba zdecydować pomiędzy Bogiem, a tym, co nas od Niego oddala.

Ów ogień umacnia nas jednocześnie do podjęcia właściwej decyzji. Chrystus, Syn Boży, podejmując dobrowolnie mękę i śmierć pokazuje nam, że w Nim możliwe jest pójście za Bogiem. Jednocześnie, bardzo wyraźnie, możemy zobaczyć, że opowiedzenie się za Jezusem będzie bardzo często związane z krzyżem, męką, cierpieniem fizycznym lub duchowym.

Komentarz międzynarodowy do Pisma Świętego, s 1278.

na podst. tekstu M. Cichonia oprac. ks. Krzysztof

NIESTOSOWNY BÓG?

Sfera boska budziła zawsze ogromne ludzkie zainteresowanie. Podglądać Boga (bądź bogów), jacy są, co robią, jaka jest ich natura, istota, zdawało się być szczytem najgłębszych pragnień człowieka oraz przygodą nad wszystkie przygody. Możemy sobie dość łatwo przedstawić i wyobrazić skalę tej ciekawości. Kiedy Bóg traci zainteresowanie człowieka, uwaga istoty ludzkiej

kieruje się ku bogom urojonym, gwiazdom, gwiazdeczkom, celebrytom wszelakim. Całe szpalty gazet byle jakich, brukowców, szmatławców, są wypełnione ich niby - życiem, skandalami, kolejnymi małżeństwami, zdradami i czym tam jeszcze. Podglądanie tego cudacznie olimpijskiego świata stanowi jedyną „intelektualną” rozrywkę postmodernistycznej mentalności i wyczer-

puje całą aktywność czytania.

W odległej przeszłości, kiedy rodziła się europejska kultura, sprawozdawcami życia olimpijskich bogów było dwóch poetów greckich: Hezjod i Homer. To oni stworzyli mitologiczny pseudo – świat wypełniony rozgwarem istot boskich. Opisali pięknie i poetycko ich działania mało czcigodne, podstępny, zdrady, kłamstwa, oszustwa, a wszystko to w atmosferze wyżywności Olimpu i wyniesionych do nieśmiertelności istot, których wiąże jedynie bezwzględne przeznaczenie. Ale wszystko, co w ich nieśmiertelnych otchłaniach gra, mogą czynić, najbardziej nawet potworne i rozpasane akty nieokiełznanej wyobraźni.

Nie trzeba było czekać długo na krytyczną myśl filozoficzną, która przeciwko takiej nie do przyjęcia boskości się rozpałała i poddała ją bezwzględnej ocenie negatywnej. Nie mogą bogowie być moralnie gorsi od człowieka, albo na poziomie ludzkiego degenerata czy zwyrodnialca. Nie przystoją bogom działania skandaliczne, gorszące, bulwersujące. Taką krytykę przeprowadza grecki myśliciel Ksenofanes z Kolofonu. Posłuchajmy, co w pismach swoim nam pozostawił do namysłu: „Homer i Hezjod przypisali bogom wszystko, co u ludzi jest hańbą i winą: kradzież, cudzołóstwo i wzajemne oszustwa”. „Ludziom się jednak wydaje, że bogowie się rodzą i mają ich stroje, ciała i mowę”. „Gdyby jednak woły, konie czy lwy miały ręce i potrafiły nimi rysować lub czynić to, co umieją ludzie, konie namalowałyby obrazy bogów podobne do koni, woły do wołów, a ich ciała uczyniłyby podobnymi do swoich”. Oto precyzyjnie opisana ludzka predylekcja do stwarzania sfery boskiej na swoje podobieństwo. Człowiek chce, by „bóg” był jak on. Choć może trochę potężniejszy (tak przystoi „bogu” przecie), ale jednak schwyty w siatkę ludzkich działań i w ten sposób przejrzysty i zrozumiały, swojski, mój. My też możemy żyć i działać jak on, choć na bardziej ograniczonej skali. Podobnie świat celebrytów podglądany i chwyty na gorąco przez ciekawskich jest jak my, podobny nam, choć pije lepsze trunki i ma piękniejsze i droższe niepomierne stroje no i mieszka w rezydencjach i apartamentach.

Ale oto kreśli Ksenofanes pozytywny obraz boskości. Tego, co naturze boskiej przystoi. Rysuje zatem filozoficzny obraz Boga prawdziwego. Posłuchajmy: „Jeden bóg pośród bogów i ludzi największy, wcale niepodobny do ludzi, ni ciałem ni myślą”. „Zawsze pozostaje w tym samym miejscu, nie poruszając się wcale, nie jest też dlań stosowne, by przemieszczał się to

tu, to tam, bez wysiłku jednak wstrząsa wszystkim myślą umysłu”. „Cały widzi, cały myśli i cały słyszy”. W przeświadczeniu myśliciela greckiego to filozofia staje na wysokości zadania, kreśląc obraz Boga rzetelnego i prawdziwego. Nie religia ludowa, mityczne zmyślenia poetów dyktować powinny, co o bogach (bogu) myśleć. Wielki filozof Arystoteles przyzna rację Ksenofanesowi, iż wiele kłamią poeci. Nie należy im wierzyć. Natomiast jest rzeczą bezwzględnie konieczną przyznać rację myśli filozoficznej. To ona ostatecznie ustala prawidłowy obraz boskości. Ale w tym momencie filozofia sama staje się religią. To ona podaje do wierzenia wszystko, co o Bogu sądzić przystoi. Bóg staje się kompatybilny z rozumem ludzkim. Jest na jego miarę. Rozum filozoficzny zaczyna dyktować co Bogu przystoi, a co nie jest godne natury boskiej. Staje się ostateczną wyrocznią wydającą wyroki co do stosowności boskiej natury. Z jednej zatem strony poeci zmyślili i nakłamali ile wlezie, co o bogach wiedzieć powinniśmy, stworzyli ich fałszywy i dowolny konterfekt. Z drugiej strony filozofowie poprawili radykalnie wizerunek „boga”, ale uczynili go niewolnikiem filozoficznych (bardzo wzniosłych i wyrafinowanych) pojęć oraz dyskursu intelektualnego z jego niepodważalnymi racjami. Pytamy: jest jakie wyjście z takiej mało komfortowej sytuacji?

Sięgamy po Ewangelię. Prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek Chrystus poraża i bulwersuje swoimi wypowiedziami. Czy Bóg zakreślony przez rozum, sam jako rozumność i elegancja najwyższa, harmonia nieskończona, bezwzględna przejrzystość umysłu, może mówić o sobie, że ogień przyniósł na ziemię i miecz, że nie przyszedł pokoju czynić, ale rozłam, poróżnić przyszedł ludzi między sobą, tych najbliższych, synów z ojcami, córek z matkami, poróżnić przyszedł też człowieka ze sobą samym, wprowadzić rozłam w sam rdzeń jestestwa ludzkiego, że sam pojawił się na tym świecie naruszając wszelkie standardy boskości, w jaskini, pośród bydląt, w biedzie i opuszczeniu, prześladowany jak bandyta i przestępca. A co powiedzieć o tym, że sam majestat boskości kwestionując, niezmierną wyżywność swojego bytu boskiego, czystość nieskalaną istnienia samego, mądrości i wszech- harmonii swojej boskiej przejrzystości, człowiekiem się stał wydając się na żer skalanej i zmiennej materii? A już jako człowiek biedy wszelkie znosił, z ubogimi i wyrzuconymi na margines się zadawał, z tego czyniąc rację do chwały. Nieczystych, chorych, trędowatych się dotykał, czym bulwersował elity religijne swojego czasu, którzy go za szaleń-

ca mieli, za chorego na umyśle oszusta i skandalistę.

Łamię oto Chrystus wszelkie ustalenia rozumu co do boskości, wszystkie wzorce nienaruszalne boskość konstytuujące i ją wyznaczające. Jest Bogiem wicherzącym, jak huragan przetaczającym się przez Ewangelie. Jawią się one jako rozbijające wszelkie ustalenia rozumu o Bogu, skandale jeden po drugim. Słusznie pisał myśliciel rozsądny i błyskotliwy M. Scheler, który rozumy wszelkie mając na uwadze, żadnemu z nich nie przyznał racji ostatecznej w kreśleniu jestestwa Boga. Powiadał: wszelka wiedza o Bogu jest wiedzą przez Boga. Dostęp do sfery boskości jest na tyle możliwy, na ile Bóg pozwoli się oglądać. Nie więcej. Trzeba uważnie wsłuchiwać się w przekaz Boskości za sprawą Boskości samej. Gorszyć się nie należy, Boga wicherzącego nie brać za szaleńca, wiszącego na krzyżu nie uważać za przestępcę i buntownika. To, co możemy wobec Boga, który burzy wszelkie ludzkie ustalenia i stanowienia co do sfery boskości, to pozwolić Mu się porwać. Dokąd nas to zaprowadzi, nie wiemy. Wiemy jedno: nie jesteśmy

w stanie tego przewidzieć, ale to wikła nas właśnie w przygodę nie do ogarnięcia. I pytać, pytać bez końca. Wszak jak zauważył myśliciel pewien, pytanie jest po-
bożnością myśli. Nawet jeśli pytać przyjdzie boleśnie, jak u Leśmiana:

Boże, w niebie pełen chwały,
A na krzyżu – pomarniały –
Gdzieś się skrywał i gdzieś bywał,
Żem Cię nigdy nie widywał?

Wiem, że w moich klęsk czeluści
Moc mnie Twoja nie opuści!
Czy to razem trwamy dzielnie,
Czy też każdy z nas oddzielnie.

Mów, co czynisz w tej godzinie,
Kiedy dusza moja ginie?
Czy tzę ronisz potajemną,
Czy też giniesz razem ze mną?

ks. Leszek Łysień

OBRAZKI Z PODRÓŻY. WIELOŚĆ W JEDNOŚCI. AUSTRIA 2009

St. Martin bei (przy) Lofer, Saalachtal, 687 km od Cieszyna

W latach 1998-2019 odbyliśmy 14 podróży w damskim składzie do miejscowości związanych z Alpami bawarskimi, austriackimi i słoweńskimi, zwiedzając miasta, miasteczka, wioski, zabytki, świątynie, krajobrazy, góry, hale. Oto jedna z najciekawszych wędrówek:

Miejscowość znalazłam w Internecie, biorąc pod uwagę bliskość Salzburga i wyjątkową urodę miejsca. Wieś była już znana w XII wieku. Dziś jest to znany ośrodek wakacyjny, letni i zimowy. Domek Waldhausel (domek przy lesie) od razu wpadł mi w oko, ze względu na piękne położenie i jedno tylko mieszkanie wakacyjne. Cztery podróżniczek. Otrzymałyśmy karty pobytu, dzięki którym mogłyśmy za darmo wchodzić na baseny, wyjechać kolejką na halę i zwiedzić pobliskie wąwozy. Koło domu biegła trasa między geologiczne osobliwości, trafiłyśmy na ciemny, tajemniczy las z ogromnymi głazami ubranymi w ciemny mech.

Wycieczki:

- KOŚCIÓŁ W GÓRACH. Pierwsza trasa, a była niedziela, wiodła do kościoła Maria Kirchentäl, przepięknej świątyni na wysokości przeszło 1000 m, z XVII-wieczną, kultową, drewnianą figurką maryjną w biało-złotym kościele, późnobarokowym. Obok w domu misyjnym odbywają się latem medytacje dla pielgrzymów w różnym wieku i narodowościach. We mszy, którą odprawiał sę-

dziwy ksiądz, w większości uczestniczyli starsi ludzie. Po zjeździe w dolinę obejrzałyśmy małe miasteczko Lofer, pospacerowałyśmy nad dziką rzeką Saalach (stąd nazwa całego regionu Saalachtal - dolina Saalach), zjadłyśmy lody w kafejce na głównym placu, pooglądałyśmy prześlicznie udekorowane kwiatami i pomalowane regionalnymi malunkami domy.

- SŁYNNNA KAPLICA. Jedziemy do Salzburga, zaproszone przez absolwentkę LO im. Kopernika w Cieszynie, która od wielu lat mieszka w Austrii. Po drodze, po krótkim błędzeniu, docieramy do Obendorfu, małego miasteczka, gdzie znajduje się sławna kapliczka *Stile Nacht* (cicha noc...) Tam w 1812 roku Hans Gruber, organista, skomponował najśłynniejszą kolędę świata. Mała kaplica stoi na miejscu dawnego kościołka, kilka ławek w środku, piękna, drewniana płaskorzeźba z Narodzeniem Pańskim. Jest cisza, nie ma turystów, można zagłębić się w nastrój miejsca. W wigilię Bożego Narodzenia odbywa się tam słynny koncert. Kolęda brzmi wieloma językami w wykonaniu wybitnych solistów z Wiednia i innych muzycznych stolic Europy.

- CORAZ WYŻEJ. Rejon góry Hochkoenig (Jego Wysockość Król), przepięknego, skalistego trzytysięcznika. Pochodziłyśmy po znanym uzdrowisku Maria Alm, z typowo austriackim, barokowym kościołem, ukwieconym cmentarzem, ślicznymi domami, dość jeszcze ludnym jak na koniec sierpnia.

- Skoro jesteśmy blisko - więc jednak, GROSSGLOCKNER, 3.798 m, Wielki Dzwonnik, pokusa wszystkich podróżujących po Austrii. Pogoda od rana wymarzona. Ostre słońce, ciepło i żadnej chmury. Jedziemy przez Zell am See (niestety przez tunel) przez Bruck i Fusch. Przed wjazdem na ponad 40-kilometrową trasę zatrzymujemy się na punkcie kontrolnym, gdzie trzeba zapłacić sumkę 28€ za wjazd na Hochalpenstrasse (wysoką drogę alpejską). Płaci się raz, bez znaczenia, ile osób jedzie samochodem i wszystkie muzea i atrakcje ogólnie dostępne turystom znajdują się w tej cenie. Oprócz tego otrzymujemy charakterystyczną naklejkę z dużym inicjałem „G” na szybę samochodu informującą o dokonanym wyczynie przez samochód! Od samego początku zaczynają się ostre podjazdy pod górę. Za to widoki z lewej i prawej strony są coraz bardziej bajeczne. Co pewien czas po obu stronach drogi znajdują się niewielkie zatoczki. Początkowo myślę, że to miejsca widokowe, aby popstrykać nieco fotek. Niestety, nic bardziej mylnego – to miejsca, które zbudowano dla zatrzymania samochodu, aby silnik odpoczął. Zieleń traw miesza się z bielą śniegu, którego, gdy wjeżdżamy powyżej 2500 m. n.p.m. jest jeszcze na wysokich stokach, mimo pełni lata, całkiem sporo. Serpentyzny wznoszą się coraz wyżej i kulminacyjnym punktem trasy jest przełęcz Hochtorn (Wysoka Brama) na wysokości 2504 m. Nie mam odwagi jechać dalej do platformy cesarza Franciszka Józefa, pod samą górę. Zatrzymujemy się na dużym parkingu, koleżanki chcą się wspiąć na górę widokową Orle Gniazdo, ale wysokość daje się we znaki. Pogoda cudowna, ciepło, swetry niepotrzebne. Zza góry wyłania się szczyt Grossglocknera z widocznym całkiem dobrze schroniskiem niedaleko podejścia do szczytu. Inne trzytysięczniki na wyciągnięcie dłoni. Fotografuję umierające lodowce. Potem wypijamy kawę – mrożoną - w restauracji, ceny, mimo wysokości, jak na dole. Po 13. zjeżdżamy na dół. Przyznam, że zjazd był bardziej stresujący niż wjazd.

- NA HALI. Wyjeżdżamy kolejką linową na Lofer Alm, kolejka kończy bieg na 1000 metrów, na halę wys. 1450 metrów wywozi nas autobusik - mercedes oczywiście. Hala jest bardzo obszerna, trasy spacerowe - kilometrowe. Zimno - tylko 8 stopni. Na górach powyżej 2000 m - śnieg. Ruszamy powoli, podziwiając krajobraz. Na hali wiele krów, niektóre szykują się już do zejścia w dolinę. Mieszkająca w pasterskiej chatce pani pokazuje mi białą plamę między górami - to twierdza w Salzburgu, gdzie byliśmy. Udaje mi się utrwalić na zdjęciu. Powoli

schodzę do restauracji, skąd odjedzie autobusik aby pooglądać zejście krów w dolinę. Mają na rogach kwietne ozdoby, bo w naszej wiosce jest dziś wiejskie święto, odpowiednik dożynek. Niektóre krowy nie mają ozdób na rogach. Dowiadujemy się, że należą do stada, które tego lata straciło na hali jedną sztukę, z powodu choroby lub dzikiego zwierza. Do stacji kolejki zjeżdżamy z opóźnieniem, kierowca informuje, że krowy mają na drodze pierwszeństwo.

- UROK WĄWOZU. Spacerujemy do górskiego wąwozu. Seisebergklamm. Wspinamy się brzegiem górskiego potoku po drewnianych podestach, im wyżej, tym miejsce staje się coraz bardziej dzikie. Wąwóz ma 600 metrów długości, 80 głębokości, w niektórych miejscach szerokość nie przekracza 80 cm. Woda huczy i spada z wielką siłą licznymi wodospadami. Wchodzimy między głazami do jaskini z tablicą ku czci odkrywcy, dowiadujemy się, że siła wody służyła przez wieki transportowi drewna. Oszołomione lecz zadowolone wracamy do domu.

- SALZBURG MAŁO ZNANY. W Salzburgu, po obiedzie ruszamy do miasta. Salzburg, jak zawsze fascynująco urokliwy. Przejaśniło się niebo, wyjeżdżamy zębatką na twierdzę, aby nasycić oczy widokiem miasta z góry, kościoły i białe domy, w tle pobliskie Alpy. Jeszcze krótki spacer, obowiązkowe zdjęcie z pomnikiem Amadeusza i Ala wiezie nas do swojej szkoły gastronomicznej, gdzie pracuje już od wielu lat.

Budynek przeszklony, nowy z 1995 roku, pracownie wyposażone nowocześnie z wszystkimi możliwymi sprzętami niezbędnymi do wyuczenia przyszłych kucharzy, kelnerów, recepcjonistów. Pozazdrościć!

Ostatnim etapem salzburskiej podróży jest lotnisko, w pobliżu którego znajduje się Hangar 7, muzeum techniki i sztuki z nowoczesną restauracją. Tego nie da się opisać - trzeba zobaczyć! Szkło, metal, samoloty, samochody sportowe, też Formuły 1, a wokół nowoczesna sztuka sponsorowana przez właściciela Red Bulla, do którego obiekt należy.

- WIEJSKIE MĄDROŚCI. Wieczorem, zachęcane przez gospodynię poszliśmy do centrum wsi, gdzie w Gasthausie (czyli gospodzie) wypiliśmy piwo i spisały mądre aforyzmy rozwieszone na ścianie. Aforyzmy były, oczywiście, po niemiecku, ale, zdaniem mojej kuzynki, tłumacza przysięgłego, wykazałam się wielkim „kunsztem” tłumaczenia (pewnie dzięki piwu). Oto kilka z nich:

1. *Nie pozwól językowi być szybszym od myśli.*

2. *Włos, który czasem znajdzie się w zupie, pochodzi na ogół z własnej głowy.*

3. *Śmiać się, słuchać - kto to potrafi, zajdzie w życiu daleko.*
4. *Nie pal mostów za sobą. Nie spodziewasz się, ile razy będziesz jeszcze musiał przekraczać tę samą rzekę.*
5. *Nie pokazuj nikomu, że twoje nerwy są napięte jak struny, bo znajdzie się ktoś, kto zechce na nich grać*
6. *Musi w Tobie płonąć to, co chcesz rozpałić w innych.*
7. *Będąc na szczycie nie patrz w dół, tylko przed siebie.*
8. *Życzliwe pozdrowienie potrafi człowieka na cały dzień uradować i uszczęśliwić.*

- GROZA BURZOWEJ PODRÓŻY. U gościnnych znajomych w Salzburgu czas płynie bardzo sympatycznie na rozmowach przy doskonałym jedzeniu, zapada zmierzch, czuję lekki niepokój przed jazdą po ciemku po górskich drogach, na niebie gromadzą się pozornie niegroźne chmurki. Kiedy o 21 wyjeżdżamy z gościnnego domu, niebo rozdzierają błyskawice, a na autostradzie zaczyna lać. Błyskawice wyłaniają z czerni wysokie góry, wpadam w coraz większą panikę. Kiedy zjeżdżamy na szosę do Lofer, deszcz zamienia się w ulewę, której intensywność zmusza do 15. minutowego postoju na parkingu. Z duszą na ramieniu, dzięki świetnej drodze i zimnej krwi koleżanek docieram w silnym deszczu do St. Martin- o 22.45. To był rekord powolności letniej- 45 km w czasie 1 godziny, 45 minut...hańba! Mogę powiedzieć, że tegoroczny wyjazd austriacki obfitował w szczególne drogowe emocje!!!

- ROZKOSZE STOŁU. Nie żegnamy St. Martin obiadem w restauracji, jak zawsze bywało, bo zostaliśmy po królewsku ugoszczeni w Salzburgu, co odbyło się tak: Gospodarz, pan domu Jan K., ustronianin, przygotował kolację, godną restauracji pięciogwiazdkowej! Do stołu

podają: syn gospodarzy, Artur, 24 lata (muzyk po konserwatorium, który obecnie studiuje ekonomię, i jeździ po całym świecie z orkiestrami symfonicznymi, grając na altówce) i córka, Agnieszka, 19 lat, maturzystka. Menu: Przystawka 1: zupa marchewkowo-pomarańczowa w filiżankach do mokki, z plasterkami szynki z Istrii (tam gospodarze mają dom letniskowy) i dużym, marynowanym kaparem, do tego grzanki. Przystawka 2: halibut marynowany w białym winie, sałatka z roszpunki, opiekane mango z cukrową figą w środku. Danie główne: Pieczony królik z ziemniakami pure zabarwionymi szpinakiem, duszone kurki. Deser produkcji gospodyni: panna cota. Nic już nie będzie w stanie przebić tych wspaniałości!

Każda podróż prowadzi do poznania różnorodności świata i także *żebym rozumiał innych ludzi inne języki inne cierpienia...* Mówimy za Zb. Herbertem: *Jeśli wybierasz się w podróż niech będzie to podróż długa/ wędrowanie pozornie bez celu błędzenie po omacku/.../ Jeżeli już będziesz wiedział zamilcz swoją wiedzę/ na nowo ucz się świata jak joński filozof/smakuj wodę i ogień powietrze i ziemię/bo one pozostaną gdy wszystko przemienie/i pozostanie podróż chociaż już nie twoja...*

Warto zobaczyć:

<https://www.stillenacht.info/pl/cicha-noc/kaplica.asp>
<https://pl.dreamstime.com/rze%C5%BAbaba-mozarta-na-placu-w-salzburgu-austrii-pomnik-wolfganga-amadeusa-mie%C5%9Bcie-salzburg-image213549966>
<https://www.alamy.com/stock-photo-red-bull-hangar-7-flying-bulls-salzburg-austria-134321359>

Joanna Gawlikowska

WAKACYJNE PIELGRZYMOWANIE

*Króluje nam z Jasnogórskiego tronu
Zranione, prześwięte Twe Oblicze
Ty nasza nadziejo, twierdzo narodu
Królowo umysłów i serc!
Ty Polski Królowo, Matko i Pani.*

Istnieje taka narodowa tradycja polska, że w miesiącu sierpniu organizowane są pielgrzymki do licznych sanktuariów, a spośród nich naczelne miejsce zajmuje Jasna Góra. Należy ona do największych i najważniejszych ośrodków pielgrzymkowych na świecie. Uczestnicy pielgrzymek stwierdzają, że tam właśnie wszędzie czuje się obecność Matki Najświętszej. Ponadto doświadczają wspaniałych odczuć mówiąc że: *Popatrzymy Ci w oczy, oglądając jedynie łagodność twarzy własnej Matki. / Tymczasem ożywaj w Ikonie pod dotknięciem naszych*

modlitw. / Słuchaj, przebaczej, otulaj różańcowym szelestem jak płaszczem nadziei w który można się schować.

Najcenniejszym miejscem, niejako sercem Sanktuarium Jasnogórskiego jest kaplica z cudownym Obrazem Matki Boskiej. To tutaj zawsze przybywający kierują swe pierwsze kroki. Natomiast na szlaku, czyli w drodze do tego świętego miejsca słyszalny bywa śpiew, szczególnie pieśni: *Do Twej dążym kaplicy/ Co z brzegu czeka nas / Wśród wichru, nawałnicy/ W pochmurny, słotny czas / Byśmy tam wciąż dążyli/ I nigdy nie błędzili/ Maryjo, Maryjo świeć.*

Otoczony szczególnym kultem Wizerunek Matki Bożej Jasnogórskiej był ośrodkiem wokół którego rozbudowano zespół obiektów sakralnych. Na początku obraz umieszczono w drewnianym kościółku, a paulini otrzymali go w 1382 roku z rąk księcia W. Opolczyka. Historia

dziejów tego cudownego wizerunku jest powszechnie znana, gdzie wiele o nim napisano, wyemitowano wiele filmów z którymi można się zapoznać. Pierwotną gotycka część kaplicy oddziela od trójnawowego korpusu barokowego krata częściowo zasłaniająca ołtarz z cudownym wizerunkiem na który patrząc można stwierdzić: *Jak cudnie w zmięczeniu, cieniu/ Twój obraz sercu lśni/ Wód kryształ się rumieni/ Na nim Twój promień drży/ O Jutrzni powstająca / O Gwiazdo z chmur świecąca, Maryjo.*

Do Częstochowy wiedzie ponad 50 szlaków pielgrzymkowych przez całą Polskę, a ich długość waha się od kilkunastu do kilkuset kilometrów. Niektóre szlaki wytyczono przed stuleciami. O popularności tych tras świadczy to, że sławni pisarze w swoich utworach zamieszczali opisy tych pielgrzymek. Wł. St. Reymont w powieści *Chłopi* w taki to sposób wyraził to wydarzenie: *(..)zarno z południa zaczęli się zjeżdżać do Lipiec ludzie*

z dalszych wsi, a nawet i z drugich parafii na jutrzejszą pielgrzymkę do Częstochowy. Z pół wsi zebrali się w kościele i ksiądz już wychodził z wotywy, odprowadzając na intencje pielgrzymki. Z Lipiec szły: Hanka, Marysia Balcerkowna, Klebowa z córką, Grzela z krzywą gębą. Teresa z mężem, które się ochfiarowały przez całą drogę nie brać do ust nic gorącego, i parę komornic, ale wraz z ludźmi z drugich wsi zebrali się ze sto narodu.

Takie to było pielgrzymowanie na przestrzeni wieków. W tym czasie szczególnym, kiedy to na Jasną Górę zmierzają liczne pielgrzymki zawieramy się opiece Maryi: *Gwiazdo zaranna, Ty jesteś Gwiazdą życia naszego./ W ciemnościach świecisz, chronisz nas od złego. Wspomóż nas biednych, o Wniebowzięta/ Módl się za nami Królowo Święta.*

Bogusia Wieczorek

OGŁOSZENIA – XX NIEDZIELA ZWYKŁA – 17.VIII.2025

1. W liturgii słowa Bożego słyszymy dzisiaj, że Chrystus nie przyniósł nam łatwego pokoju, czy tak zwanego świętego spokoju, który często przyjmuje postać konformizmu i kompromisu ze złem. Wybierając Chrystusa nie można być jednocześnie za Nim i przeciwko Niemu. Stanowisko neutralne nie jest w tej kwestii w ogóle możliwe. Dlatego słyszymy w Ewangelii Jezusowe słowa przestrogi: *Niech mowa wasza będzie: Tak, tak; nie,*

nie. A co nadto jest, od złego pochodzi.

2. Liturgiczne obchody tygodnia: w środę, 20. VIII – wspomnienie św. Bernarda, opata i doktora Kościoła; w czwartek, 21. VIII – wspomnienie św. Piusa X, papieża; w piątek, 22. VIII – wspomnienie NMP, Królowej.

3. Dziękować Bogu za zbiory będziemy 7. IX na Mszy świętej o godz. 11. 30. Prosimy o przyniesienie planów ziemi, przystrojenie ołtarza, jak to było minionymi laty.

INTENCJE MSZALNE 18.VIII. – 24.VIII.2025

PONIEDZIAŁEK - 18. VIII

18.00 1) + Anna Bujok (od wnuków Marioli i Rafała z rodziną)

2) + Ema Kupiec (od Lidii i Krzysztofa Szuster)

WTOREK – 19. VIII

7.00 + Elżbieta Mikołajczyk (od Bronisławy z Łodygowic)

18.00 + Kazimierz Waliczek (od rodziny Gołyszny)

ŚRODA - 20. VIII

18.00 1) + Gertruda Kominek (roczn. śmierci)

2) + Damian Moczala (od współpracowników Hotelu „Zimnik”, od koleżanek Doroty, Edyty, Kasi, Kingi z Hotelu „Zimnik”)

CZWARTEK – 21. VIII

18.00 1) + Irena Kuczkowska, ++ z rodziny – od najbliższych sąsiadów

2) + Halina Gańczarczyk (od sąsiada Jerzego Krehut z rodziną)

3) za Parafian

4) + Barbara Czekaj (od rodziny Siemianowskich)

PIĄTEK – 22. VIII

7.00 + Anna Jasiurkowska (od Bronisławy i Heleny)

18.00 1) + Alojzy Chrapek (27 roczn. śmierci), ++ z rodziny
2) + Józef Hupert (od rodziny Przybyło)
3) + Henryk Farana (od rodziny Ferfecki, Krużolek)

SOBOTA – 23. VIII

7.00 + Maria Kucurek (od chrześnicy Cecylii i Ryszarda Zamarskich)

18.00 1) + Marta, Kazimierz Pietras, Bogusława, Grzegorz, Agnieszka, Jan Sobieraj

2) + Anna Nowak (od rodziny Wajzman, Pokusa, Zadora)

3) + Anna Karb (od rodziny Rojek)

XXI NIEDZIELA ZWYKŁA – 24. VIII

7.00 1) + Krystyna Ejtel (7 roczn. śmierci), ++ rodzice
2) + Fryderyk Legięć (od rodziny Orczyk, Waliczek)

9.00 1) + Franciszka, Alojzy Ogroczy, ++ rodzeństwo
2) + Genowefa Maśka (od wnuczki Kasi z rodziną)

11.00 1) + Anna Worek z mężami

2) + Józef Janota (od brata Władysława z rodziną)

17.00 + Antonina, Marian Kuboszek, Franciszek, Zbigniew Korzus